

Stygmaty jako dar i wyzwanie

Stigmata as a Challenging Gift

Stygmaty są darem Boga, pozwalającym uczestniczyć głębiej w Jego męce, ale i wyzwaniem, ponieważ domagają się nawet wielkiego heroizmu od obdarowanego nimi chrześcijanina. Stanowią łaskę daną mistykom i mistyczkom, która przez wieki zadziwiała i wciąż zadziwia swoją nadzwyczajnością. Mimo wyraźnego odniesienia do Chrystusowych ran zawsze jednak wymagają gruntownego spojrzenia na nie przez Kościół. Rozwaga Kościoła i jego ostrożność w podejściu do stygmatów jest sama przez się zrozumiała. Pomimo tego samego daru każdy przypadek jest rozpatrywany indywidualnie, zanim Kościół wyda pozytywną lub negatywną opinię w danej kwestii. Ponadto Kościół nawiązuje do stygmatów również w procesach beatyfikacyjnym i kanonizacyjnym osób, które zostały stygmatami obdarowane. Co więcej, stygmaty jako nadzwyczajny dar świadczą na rzecz świętości. Zajmując się tą kwestią na szczeblach obu procesów, Kościół bada nie tylko psychiczne i fizyczne warunki stygmatyka bądź stygmatyczki, ale także skłonność i pragnienie otrzymania od Boga nadzwyczajnych łask, wśród których oczywiście znajdują się i stygmaty¹.

Stygmaty jako dar i wyzwanie zakorzenione są w ranach ukrzyżowanego Zbawiciela. Stąd refleksję należy wpierw rozpocząć przybliżeniem, choć pokrótce, kultu tych ran. Następnie mowa będzie o stygmatach, których sens ma swoje źródło w ranach cierpiącego na krzyżu Zbawiciela.

¹ Por. L. Fiejdasz, *Zjawiska paranaturalne w sprawach beatyfikacyjnych*, „Rocznik Nauk Prawnych” T. XVI (2006), 2, s. 303; por. P. Gioveti, *Nadprzyrodzone doświadczenia mistyków i świętych*, Kraków 2016, s. 21; por. [online], [dostępny: <https://www.niedziela.pl/artyku/55407/nd/Droga-do-beatyfikacji>], [dostęp: 30.06.2021].

Kult Chrystusowych ran

Gdy mowa o stygmatach, należy odnieść je do Chrystusowych ran. Są one poniekąd odzwierciedleniem tych ran, wewnętrznym bądź zewnętrznym, na lub w ciele człowieka. Ból przeżywany w związku z posiadanymi stygmatami jest analogiczny do bólu, jakiego w swej męce doświadczył Jezus Chrystus, w szczególności na krzyżu.

Zanim nastąpi przejście do kwestii stygmatyzacji i stygmatów w oparciu o świadectwa i wspomnienia wybranych mistyków i mistyczek, w tym świętych, błogosławionych i Sług Bożych, należy pokrótce przyrzeć się samemu objawieniu Chrystusowych ran, skutkującemu ich kultem. Nie ma natomiast kultu stygmatów, choć tej prawdzie wydaje się zaprzeczać wezwanie franciszkańskiej świątyni w położonej w diecezji bielsko-żywieckiej Koszarawie Bystrej, a chodzi tutaj o kościół pod wezwaniem Stygmatów św. Franciszka².

Kult ran Chrystusowych i odrębnie kult rany Chrystusowego boku przebitego na krzyżu mają odniesienie do kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa. Chrystusowa rana w boku, będąca raną zadaną sercu Zbawiciela, nazywana też raną miłości, stanowi nie tylko dla mistyków i mistyczek przedmiot kontemplacji i medytacji³. Mimo iż rany Chrystusowe, w tym ranę w boku, czyli serca, darzono czcżą już w średniowieczu, oficjalnie kult Najświętszego Serca Pana Jezusa zapoczątkowany został dopiero w XVII stuleciu.

Za prekursorkę kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa uważa się XVII-wieczną francuską wizytkę – św. Małgorzatę Marię Alacoque, pochodzącą z Burgundii. To właśnie jej objawiał się parokrotnie Zbawiciel, polecając tej świętej krzewić kult Jego serca w duchu zadośćuczynienia. W dekrete beatyfikacyjnym św. Małgorzaty Marii Alacoque znajduje się następujące o niej świadectwo: *Pewnego dnia, w którym modliła się z większą żarliwością niż zwykle przed Najświętszym Sakramentem na ołtarzu, Nasz Pan Jezus Chrystus powiadomił ją, że pragnie, aby został ustanowiony kult jego Najświętszego Serca, tak bardzo płonącego ogniem miłości do ludzi, i że chce jej powierzyć tę misję*⁴.

² [online], [dostępny: <http://serwer1316530.home.pl/index.php?op=5>], [dostęp: 31.06.2021].

³ K. Panuś, *Kontemplacja Chrystusowych ran w pobożności i kaznodziejstwie chrześcijańskim*, „Studia Włocławskie” T. XIX (2017), s. 311.

⁴ Cyt. za: A.M. Turi, M. Stanzione, *Stygmaty i aniołowie. Dzieje ekstaz, cudów i świętych ran od św. Franciszka po dzień dzisiejszy*, tłum. M. Stebart, Kraków 2013, s. 135.

Naturą i fundamentem kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa stała się właśnie miłość Zbawiciela do grzesznika (serce to przecież także popularny symbol miłości) i odwzajemniona miłość grzesznika do Zbawiciela⁵. Można też powiedzieć, że kult Chrystusowych ran skupia się szczególnie na ranie serca, której odzwierciedleniem jest również stygmat.

Serce to ukazuje Jezus Chrystus św. Małgorzacie Marii Alacoque już w pierwszym objawieniu. Zjawia się przed nią z otwartą piersią i oznajmia świętej: *Moje Boskie Serce płonie tak silną miłością ku ludziom, że nie może dłużej utrzymać tych gorejących płomieni, zamkniętych w nim. Ono pragnie je rozlać za twoim pośrednictwem i pragnie wzbogacić ludzi swoimi skarbami*⁶.

Następnie Zbawiciel umieszcza ręce wizytki na swoim sercu, wskutek czego św. Małgorzata Maria Alacoque czuje wielki ogień, mając wrażenie, że jej wnętrze i ręce nim płoną. Sama odczuwa, jakby stała się płonącym żarem. Wstrząsa nią przebite serce Jezusa Chrystusa, z którego wytrysnęły jako akt łaski krew i woda. W tym mistycznym doświadczeniu św. Małgorzata Maria Alacoque doznaje wielkiego cierpienia graniczącego niemalże z poczuciem umierania⁷.

Ten moment jest momentem mistycznej stygmatyzacji⁸, w której owa święta burgundzka, ogołocona przez Chrystusową miłość z wszystkiego, zapragnęła, zgodnie z wolą Zbawiciela, jedynie *bo-gactwa jego Najświętszego Serca*⁹. Należy dodać, że wzmiankowane powyżej wytryśnięcie krwi i wody z przebitego Chrystusowego serca przywołuje na myśl mistyczną wizję Zbawiciela, jakiej doświadczyła św. Faustyna Kowalska. Objawił się jej Jezus Chrystus z wypływającymi z przebitego serca krwią i wodą. Tak też od lat przedstawiany jest na obrazach i dewocyjnych obrazkach. W następujący sposób objaśnił Odkupiciel swej apostołce i sekretarce Bożego miłosierdzia sens owych strumieni mających swoje źródło w Jego sercu: *Te dwa promienie oznaczają krew i wodę – bładny promień oznacza wodę, która usprawiedliwia dusze; czerwony promień oznacza krew, która jest życiem dusz (...)*¹⁰.

⁵ Por. A. Romanowski, *Kult Serca Jezusa. Historia i natura*, s. 6, [online], [dostępny: <http://www.fzs.info.pl/formacja/Kult%20Serca%20Pana%20Jezusa.pdf>], [dostęp: 30.04.2021].

⁶ Cyt. za: C. Ryszka, *Stygmatycy*, Bytom 1998, s. 76.

⁷ Tamże.

⁸ Tamże.

⁹ Za: A.M. Turi, M. Stanzione, *Stygmaty i aniołowie. Dzieje ekstaz, cudów i świętych ran od św. Franciszka po dzień dzisiejszy*, s. 139.

¹⁰ F. Kowalska [św.], *Dzienniczek, Miłosierdzie Boże w duszy mojej*, Warszawa 2013, 130.

W kolejnym objawieniu Jezus Chrystus poleca św. Małgorzacie Marii Alacoque, by wprowadzono nabożeństwo do Jego serca, natomiast w trzecim ukazuje się francuskiej wizytki w chwale, wraz ze stygmatami pięciu ran, poleciwszy jej, by jak najczęściej przyjmowała Komunię św., zwłaszcza w pierwsze piątki miesiąca, a także praktykowała godzinną nocną adorację: *Upadniesz na twarz i spędzisz ze Mną godzinę. Będiesz wzywała miłosierdzia Bożego dla uproszenia przebaczenia grzesznikom i będziesz się starała osłodzić mi trochę gorycz, jakiej doznałem*¹¹. W ostatnim objawieniu Zbawiciel upomina się u św. Małgorzaty Marii Alacoque o rozszerzenie nabożeństwa do swego Najświętszego Serca.

Nie od razu jednak zaczęto czcić oficjalnie w Kościele Najświętsze Serce Pana Jezusa. Dopiero w 1765 r. papież Klemens XIII zezwala na „oficjalną” celebrację uroczystości Najświętszego Serca Pana Jezusa, a papież Pius XII tak pisze w encyklice *Haurietis aquas* z 15 maja 1956 r. o kulcie Chrystusowego serca i miłości jako jego fundamentu: *Jeżeli bowiem wejrzymy we właściwą naturę kultu, to zobaczymy, że stanowi on najwznioślejszy akt religijny, ponieważ wymaga od nas zupełnego i absolutnego poświęcenia naszej woli miłości Boskiego Odkupiciela, miłości, której żywym wyrazem i znakiem jest Jego zranione Serce. Kult Najświętszego Serca Jezusowego jest w swojej istocie przede wszystkim odpowiedzią naszej ludzkiej miłości na miłość Boga względem nas. W rzeczywistości tylko miłość zdolna jest poddać dusze ludzkie całkowicie i doskonale pod władanie Boga, dokonując przez to zjednoczenia naszej woli z wolą Bożą*¹².

To, co ujrzała w Chrystusowych objawieniach św. Małgorzata Maria Alacoque, pragnęła widzieć i św. Teresa od Dzieciątka Jezus. Co więcej, przyjąwszy Pierwszą Komunię św., pragnęła już jako dziecko cierpieć dla Jezusa Chrystusa. Będąc karmelitanką, ofiarowała siebie Bogu na ofiarę miłości miłosiernej. Napisała w akcie ofiarowania: *Dziękuję Ci, o mój Boże! za wszystkie łaski, jakimi mnie obdarzyłeś, a szczególnie za to, że mnie przeprowadziłeś przez próbę cierpienia. W dniu ostatecznym z radością będę patrzyła na Ciebie trzymającego berło Krzyża; skoro raczyłeś podzielić się ze mną tym drogocennym Krzyżem, ufam, że w Niebie będę podobna do Ciebie i na moim uwielbionym ciebie ujrzę jaśniejące chwałą święte stygmaty Twej Męki*¹³.

¹¹ C. Ryszka, *Stygmatycy*, s. 77.

¹² A. Romanowski, *Kult Serca Pana Jezusa. Historia i natura*, s. 7, [online], [dostępny: <http://www.fzs.info.pl/formacja/Kult%20Serca%20Pana%20Jezusa.pdf>], [dostęp: 30.04.2021].

¹³ Teresa od Dzieciątka Jezus [św.], *Dzieje duszy*, tłum. zb., Kraków 2014, s. 463.

Stygmaty jako doświadczenie Chrystusowych ran

Stygmaty odzwierciedlają Chrystusowe rany, na co już wcześniej wskazano. Istotą tego zarówno daru, jak i wyzwania nie jest np. ich noszenie i eksponowanie na ciele jako wyraźnego dowodu autentycznej religijności i szczególnego wybrania przez Boga, ale jest nią współudział stygmatyka bądź stygmatyczki w Chrystusowej męce, połączony z odczuwaniem bólu, jaki towarzyszył udręczonemu Zbawicielowi. Stygmatom towarzyszą ponadto miłość, wiara, pokora i często trwanie w ekstazie.

Sama stygmatyzacja też nierzadko dokonuje się w ekstazie, którą definiuje się jako stan, w jakim człowiek skoncentrowany jest tylko i wyłącznie na przedmiocie ekstazy oraz w jakim staje się on niezdolny do odbierania i odczuwania zewnętrznych bodźców zmysłowych, przy czym doznaje zachwyty i cierpienia o wysokim napięciu. Będąc w ekstazie, traci kontakt z otoczeniem, nie odczuwa własnego ciała, jego świadomość obecna jest w sferze psychicznej. Ponadto twarz człowieka w ekstazie promienieje, „zalewając się” radością z powodu doznawania komunii z Bogiem. Doświadczenie Boga w ekstazie jest do takiego stopnia silne, że dzięki łasce człowiek niejako przeniesiony zostaje w zupełnie odmienny wymiar. Wskutek „zawieszenia” władz zewnętrznych nie jest on w stanie widzieć i słyszeć swego otoczenia. O takim stanie mistycznym, dzielącym się na ekstazę o charakterze kontemplacyjnym i ekstazę o charakterze afektywnym (oba jej rodzaje umożliwiają osiągnięcie głębokiej obecności Boga w duszy)¹⁴, św. Tomasz z Akwinu pisze: *Ekstaza pociąga za sobą po prostu wyjście z siebie, w tym znaczeniu, że nie jest się już we własnym stanie zwyczajnym; porwanie dokłada do tego pewną przemoc*¹⁵.

Stygmaty, z których powodu cierpienie włącza w owocne przeżywanie Chrystusowej męki, ale też wiąże się zarazem w związku z tym, i to najczęściej, z udręką ekspiacyjną za własne i cudze grzechy, mają rozmaity kształt i umiejscowienie, jednak standardowo odzwierciedlają rozmieszczenie Chrystusowych ran. Przyjmują formę przypominającą ślad np. po koronie cierniowej, biczowaniu, ranach ramion czy krwawych łzach. Czasem również przesłonięte są przezroczystą

¹⁴ D. Dorn, *Zranione różą. Świadectwo życia i śmierci dziewięciu stygmatyczek*, Kraków 2018, s. 14; por. L. Fiejdasz, *Zjawiska paranaturalne w sprawach beatyfikacyjnych*, s. 298; por. L. Borriello, R. Di Muro, *Chrześcijańskie fenomeny mistyczne. Słownik*, tłum. K. Stopka, Kielce 2018, s. 35.

¹⁵ Cyt. za: L. Borriello, R. Di Muro, *Chrześcijańskie fenomeny mistyczne. Słownik*, s. 37–38.

bloną i otwierają się w określonych momentach, np. w piątek jako dzień ukrzyżowania Jezusa Chrystusa. Najbardziej „znane”, bo i przyciągające wzrok, są stygmaty widzialne, rozmieszczone na ciele, ale istnieją również stygmaty niewidzialne, niewidoczne dla oka, tzw. wewnętrzne, tak samo bolesne jak widzialne. Niewidzialnymi stygmatami obdarzona została m.in. św. Faustyna Kowalska, a odzywały się w niej bólem w miejscach, w których Jezus Chrystus miał rany. Działo się to w okresie Wielkiego Postu i w piątki¹⁶.

Rozmaicie też mistycy i mistyczki reagowali na ten niezwykły dar. Czasem tą reakcją było zawstydzenie. Tak zareagował m.in. św. Franciszek z Asyżu, na którego apostołstwo złożyło się również cierpienie dla bliźniego¹⁷. Niekiedy reakcją było oburzenie. Wystarczy w tym momencie wskazać np. św. o. Pio, kapucyna, czy żyjącego wspólnie br. Elię, żądających od Jezusa Chrystusa usunięcia przykrej przypadłości. I św. o. Pio, i br. Elia spirali się z Bogiem, nie aprobując przyjęcia takiego daru, lecz później nie występowali już przeciwko woli Bożej¹⁸. Ponadto wiadomo, że św. o. Pio doznał wielkiego zażenowania i zawstydzenia, skutkiem czego zaczął skrupulatnie ukrywać nietypowe dolegliwości, lecz z czasem okazało się to niemożliwe. Współbrat św. o. Pio, o. Arcangelo, doniósł o tych stygmatach przełożonym, a ci podali informację jeszcze wyżej, skąd zdołała ona dotrzeć do Rzymu oraz rozeszła się po okolicy. Zaowocowało to podejrzeniami św. o. Pio o oszustwo, poddawaniem go upokarzającym badaniom oraz odsunięciem stygmatyka od sprawowania Mszy Świętej i słuchania spowiedzi. Odpowiedzią św. o. Pio stało się posłuszeństwo poleceniom i usunięcie się „w cień”. Prasowe nagonki nie zmniejszyły zainteresowania św. o. Pio, a wręcz przeciwnie: tłumy zmierzały do klasztoru, w którym przebywał. Domaganie się przez nie przywrócenia funkcji św. o. Pio przyniosło w końcu pożądany efekt, mimo iż nadal ateści usiłowali zdemaskować zakonnika¹⁹.

Stygmaty, które oczywiście także przysporzyły mu sławy, święty kapucyn otrzymał podczas modlitwy 7 września 1910 r. w niewielkiej

¹⁶ L. Fiejdasz, *Zjawiska paranaturalne w sprawach beatyfikacyjnych*, s. 292.

¹⁷ Por. Tomasz z Celano, *Traktat o cudach Świętego Franciszka z Asyżu*, tłum. C.T. Niezgodą, s. 202 [online], [dostępny: <http://fzs.radom.pl/wp-content/uploads/2017/09/BR.-TOMASZ-Z-CELANO-TRAKTAT-O-CUDACH-%C5%9AW1%C4%98TEGO-FRANCISZKA-Z-ASY%C5%BBU.pdf>], [dostęp: 30.04.2021]; por. R. Prejs, *Osoba i przesłanie św. Franciszka*, „Polonia Sacra” 18 (2014), 1, s. 19.

¹⁸ U br. Elii zatwierdzono stygmaty jako autentyczne. W tym też celu przeszedł badania w Centrum Studiów nad Psychofizjologią Stanów Świadomości w Mediolanie.

¹⁹ O postawie o. Pio wobec stygmatów: por. R. Allegri, *Zanurzony w ogniu. Opowieść o stygmatach Ojca Pio*, tłum. K. Kozak, Kraków 2019, s. 22.

pustelni w Pietrelcinie. Pragnął, żeby stały się niewidzialne, stąd zdumiony udał się do proboszcza i pokazując mu owe znaki męki Pańskiej, prosił: *Wujku Tore, błagam, prosimy Chrystusa, by uwolnił mnie od tego znaku. Pragnę cierpieć, umrzeć z cierpienia, ale żeby to było w ukryciu*²⁰. Brat Elia bronił się przed przyjęciem stygmatów z obawy przed zwyczajną, ludzką ciekawością, wielokrotnie prosząc Boga o zabranie mu tego niespodziewanego daru. W trakcie badań dotyczących stygmatów wyznał w Mediolanie: *Pierwszy raz, gdy zobaczyłem u siebie stygmaty, nie zaakceptowałem ich. Nie wiedziałem, czym w ogóle są. Kiedy jeden z moich współbraci wyjaśnił mi naturę tego zjawiska, wybuchłem płaczem. Mówiłem: „Panie, nie chcę ich, podaruj je kapłanom! Ja nie dam rady sobie z nimi poradzić...”. Ale jakiś głos w moim sercu podpowiadał mi: „Kiedy ty będziesz na nie odpowiadał, Ja będę przy tobie, nie lękaj się”. „Panie, niech się stanie Twoja wola, nigdy moja”²¹.*

W rozmaitych okolicznościach miała też miejsce stygmatyzacja i zdarzało się, że odmiennie przebiegała, różniąc się np. jedynie celem. Dzięki temu nadzwyczajnemu darowi stygmatycy i stygmatyczki mogli uczestniczyć, co zresztą czynili, w odkupieńczym cierpieniu Jezusa Chrystusa. Poczet wybranych na potrzeby niniejszej refleksji stygmatyków i stygmatyczek otwiera pierwszy stygmatyk w historii Kościoła, którego stygmaty Kościół zatwierdził jako autentyczne, mianowicie św. Franciszek z Asyżu²².

Informację o Franciszkowych stygmatach zawdzięcza się św. Bonawenturze z Bagnoregio, wybitnemu reprezentantowi średniowiecznej franciszkańskiej teologii i filozofii. Ponadto stygmaty św. Franciszka przyczyniły się, na co należy zwrócić szczególną uwagę, do uznania go przez św. Bonawenturę za najdoskonalszego naśladowcę samego Jezusa Chrystusa²³. Żyjący w skrajnym ubóstwie św. Franciszek z Asyżu, założyciel zakonnej rodziny franciszkańskiej, otrzymał

²⁰ W. Rachwałik, *Pasyjne fenomeny mistyczne*, „Studia Sandomierskie” 26 (2019), s. 242.

²¹ Z. Nagiel, *Stygmaty oraz inne zjawiska nadzwyczajne w życiu Elii Cataldo*, „Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego” T. XL (2020), 1, s. 127, 132. Należy dodać, że miejscowy biskup, Vincenzo Paglia, na bieżąco rozeznaje sytuację br. Elia. Brat Elia nie otrzymał jeszcze aprobaty Kościoła, nie złożył bowiem ślubów wieczystych, ponieważ jest założycielem nowej, wciąż niezatwierdzonej wspólnoty zakonnej: Zgromadzenia Apostołów Bożych. Początkowo br. Elia całkowicie odrzucił dar stygmatów, a w akcie desperacji zdecydował się popelnąć samobójstwo, przed czym uchroniła go w cudowny sposób Matka Boża. Rozmaity też był „los” stygmatów po śmierci tych, którzy je otrzymali, np. w o. Pio zniknęły w chwili zgonu. Tamże, s. 122–123.

²² Por. R. Prejs, *Osoba i przesłanie św. Franciszka*, s. 10.

²³ Tamże.

stygmaty 14 września 1224 r. na górze La Verna (inaczej: Alwernia) w święto Podwyższenia Krzyża Świętego.

Kiedy na górze La Verna, bliski śmierci, modlił się do Jezusa Chrystusa: *Panie, błagam Cię przed śmiercią o dwie jeszcze łaski: ażebym wedle miary człowiekowi dostępnej doznał w sobie cierpień okrutnej Twej męki oraz abym miłował Cię miłością podobną do tej, jaka Cię skłoniła do ofiarowania się za nas*, w odpowiedzi Jezus Chrystus naznaczył go stygmatami. Zbawiciel objawił się św. Franciszkowi w niecodziennej postaci, mianowicie jako rozpięty na krzyżu Serafin o trzech parach skrzydeł, kierując ku niemu promienie, które wbiły się boleśnie w ręce i nogi, przechodząc je na wylot, rozrywając ciało, a także, rozcinając je, w bok. Otrzymane rany zaczęły wtedy broczyć krwią²⁴.

Nazywając świętego z Asyżu *heroldem Wielkiego Króla*, czyli *Pana ukoronowanego cierniem*²⁵, którego naśladowanie obrał sobie św. Franciszek z Asyżu, bez względu na cenę, za życiowy cel, tak opisywano jego stygmatyzację: (...) *błogosławiony sługa Najwyższego został ogarnięty wielkim zachwyceniem, jednak nie wiedział, co miało oznaczać to widzenie [Serafina – S.S.]. Ogromnie się ucieszył i pełny był radości z powodu dobrotliwego i milego spojrzenia, jakie utkwiał w nim Serafin, którego piękno było niezmierzone. Jednak przerażała go jego osoba przytwierdzona do krzyża i surowość męki. (...) zastanawiał się, co mogłoby oznaczać to widzenie (...). Podczas gdy nie udawało mu się niczego dokładnie zrozumieć, a nowość tego widzenia głęboko odciskała się w jego sercu, na rękach i stopach zaczęły pojawiać się przebite w środku przez gwoździe: widać było ich główkę w wewnętrznej stronie ręki i w wyższej stronie stóp, podczas gdy ich ostrze wychodziło z odwrotnej strony. (...). Tak samo również na stopach były odcisnięte znaki gwoździ na wysokości ciała. Prawy bok był jak gdyby przeбиты włócznią, z zabliźnioną raną, która jednak często wydzielala krew, przez co jego habit i spodnie były zmoczone tą świętą krwią*²⁶.

²⁴ Cyt. za: C. Ryszka, *Stygmatycy*, s. 28. O stygmatyzacji św. Franciszka z Asyżu w szczególności por. Tomasz z Celano, *Traktat o cudach Świętego Franciszka z Asyżu*, tłum. C.T. Niezgoda, s. 201–202, [online], [dostępny: <http://fzs.radom.pl/wp-content/uploads/2017/09/BR.-TOMASZ-Z-CELANO-TRAKTAT-O-CUDACH-%C5%9AWI%C4%98TEGO-FRANCISZKA-Z-ASY%C5%BBU.pdf>], [dostęp: 30.04.2021].

²⁵ Tytuły za: R. Plus, *Szaleństwo Krzyża. Pasja Chrystusa w wizjach, doświadczeniach i modlitwach mistyków*, Kraków 2018, s. 41.

²⁶ Cyt. za: A.M. Turi, M. Stanzione, *Stygmatycy i aniołowie, Dzieje ekstaz, cudów i świętych ran od św. Franciszka po dzień dzisiejszy*, s. 33.

Stygmatyczką była również św. Katarzyna ze Sieny. Doświadczenie stygmatów jest zatem też jej doświadczeniem. Już od dzieciństwa doznawała wizji mistycznych, a jako 13-latka została dominikańską tercjarką. Jej kierownikiem duchowym, któremu dyktowała swoje mistyczne przeżycia, był dominikanin – bł. Rajmund z Kapui. Nawołując do zawarcia przez zwaśnione księstwa pokoju i w tym celu odwiedzając miasta, otrzymała podczas pobytu w Pizie stygmaty, skrzętnie potem przez nią ukrywane. Opowiedzianą przez świętą ze Sieny stygmatyzację opisał w następujący sposób jej kierownik duchowy: *Zobaczyłam Pana przybitego do krzyża, jak schodził do mnie otoczony wielkim światłem. (...) Wówczas zobaczyłam, że z najświętszych Jego ran spływa na mnie pięć krwawych promieni i kieruje się do moich rąk, nóg i serca. Zrozumiawszy, o co chodzi w tej tajemnicy, od razu zawołałam: „błagam Cię, Panie Boże mój, aby rany te nie były w moim ciele widoczne!”.* (...) *Odczuwałam tak wielki ból we wszystkich pięciu miejscach, a zwłaszcza w okolicach serca, że bez szczególnego cudu nie ostałabym się prawdopodobnie przy życiu*²⁷.

Święta Katarzyna ze Sieny doznawała rozdzierającego ciała bólu z powodu niewidzialnych dla cudzego oka stygmatów. Mimo wielkiego cierpienia, nie wahała się przyjąć wolę Bożą w postawie miłości i posłuszeństwa, będących dwoma filarami, na których włoska mistyczka oparła swoje dążenie do świętości. Tak oto wyrażała się o posłuszeństwie: *O posłuszeństwo, które żeglujesz bez trudu i bez niebezpieczeństwa przybijasz do przystani zbawienia! Upodabniasz się do Słowa, jednorodzonego Syna mojego; płyniesz w łodzi najświętszego krzyża, gotowe raczej cierpieć, niż uchybić posłuszeństwa dla Słowa i sprzeniewierzyć się Jego nauce*²⁸.

Cierpienie, jakiego z powodu posiadania niewidzialnych stygmatów doświadczała św. Katarzyna ze Sieny, wymagało ze względu na swój ogrom i intensywność heroizmu. Wzmiankowany spowiednik świętej, bł. Rajmund, następująco relacjonuje mistyczne przeżycia XIV-wiecznej sienneńskiej stygmatyczki, związane z otrzymanymi przez nią znakami Chrystusowej męki: (...) *na własnym ciele doświadczyła czegoś z każdego cierpienia; czegoś, ponieważ uważała za niemożliwe wytrzymanie całej Męki Jezusa. Mówiła także, iż największy ból był cierpiany przez Ukrzyżowanego w klatce piersiowej,*

²⁷ Cyt. za: C. Ryszka, *Stygmatycy*, s. 45.

²⁸ Katarzyna ze Sieny [św.], *Dialog o Bożej opatrności, czyli księga Boskiej nauki*, tłum. L. Staff, Poznań 1987, s. 311–314. Por. A.M. Turi, M. Stanzione, *Stygmaty i aniołowie. Dzieje ekstazy, cudów i świętych ran od św. Franciszka po dzień dzisiejszy*, s. 129–130.

z powodu rozłączenia kości, i na dowód tego przedstawiła boleści swojego ciała; wszystkie jej bóle przeminęły, ale ten nie. Chociaż każdego dnia ustawicznie cierpiała bóle w bokach i głowie, potwierdzała, że bóle klatki piersiowej były nie do zniesienia – ani dla niej, ani dla samego Zbawiciela²⁹.

Mało znaną stygmatyczką była żyjąca na przełomie XIV i XV stulecia św. Lidwina. Cierpienia doświadczała już po wypadku z nieszczęśliwym skutkiem, któremu uległa w 15. roku życia. Zdarzyło się też, że ta holenderska święta, rozmyślając w swoim cierpieniu o Chrystusowej męce, ujrzała w mistycznej wizji ukrzyżowanie Zbawiciela, które nią wstrząsnęło. Natomiast pewnego wieczoru otrzymała stygmaty, mianowicie wtedy, kiedy wizja Chrystusowego ukrzyżowania napełniła ją radością zmieszaną z boleścią: *Widok Umilowanego bardzo ją uradował, ale wygląd ran rozdzierał jej serce i wypełniał je najżywszym współczuciem. Gdy wpatrywała się w Niego, cała pochłonięta tym podwójnym uczuciem, zobaczyła wychodzące świetliste promienie, które kierowały się do niej i wycisnęły święte stygmaty na jej ciele. Na widok własnych ran, tak widocznych, że niemożliwe było ukrycie ich przed oczami ludzi, ta pokorna kobieta, przejęta lękiem, powiedziała do swojego dobroczyńcy: „O mój Jezu, co uczyniłeś? Ludzie będą o tym wiedzieli i ja obarczona odwiedzinami; ich owacje wbijają mnie w pychę. O! Błagam Cię, uczyni te znaki Twojej miłości niewidzialnymi albo zabierz je; Twoja łaska jest wystarczająca”. W tej chwili nowa skóra ukształtowała się na tych ranach i sprawiła ich zniknięcie. Jedyne, zgodnie z jej życzeniem, ból pozostał jej na całe życie³⁰.*

Z grona średniowiecznych stygmatyków i stygmatyczek, ale z rodzimego gruntu, należy wymienić np. bł. Dorotę z Mątowów. Ta XIV-wieczna mistyczka, wywodząca się z holenderskiej rodziny osiadłej na Żuławach niedaleko Malborka (wtedy Prusy), prawdopodobnie od samego dzieciństwa darzyła czią cierpiącego Jezusa Chrystusa i obdarowywana była przez Boga rozlicznymi, mistycznymi łaskami. Po nieudanym małżeństwie i śmierci dzieci z powodu epidemii oddała się całkowicie na służbę Bogu, zostawszy franciszkańską tercjarką. Poddając się surowej ascezie i spędzając czas na modlitwach, doznawała wizji i ekstaz, ale stygmaty miała otrzymać

²⁹ Cyt. za: A.M. Turi, M. Stanzone, *Stygmaty i aniołowie. Dzieje ekstaz, cudów i świętych ran od św. Franciszka po dzień dzisiejszy*, s. 130.

³⁰ Cyt. za: tamże, s. 52–54.

już w dzieciństwie³¹: (...) zmarła jako pustelnica (rekluza), zamurowana w małej celi przylegającej do prezbiterium kościoła w Kwidzynie, której jedno okno wychodziło do kościoła, drugie na zewnątrz, dar stygmatów otrzymała w wieku sześciu lat³². Należy dopowiedzieć, że bł. Dorota z Mątowów to jedyna polska pustelnica, która zdecydowała się żyć jako rekluza, czyli w całkowitym odizolowaniu od świata na rzecz obcowania z Bogiem. Przez lata stygmaty, jakimi obdarzył ją Bóg, pozostawały niewidzialne, a otworzyły się dopiero w pełnej izolacji bł. Doroty z Mątowów. Wiadomo też, że jako tercjarka wyróżniała się szczególnym nabożeństwem do męki Pańskiej.

Z epoki nowożytnej warto wskazać wielką świętą XVI-wiecznej Hiszpanii, czyli Teresę z Ávili. Wstąpiła do zakonu w czasach prześladowań przez inkwizycję. Będąc 40-letnią kobietą, doświadczyła duchowego wstrząsu podczas kontemplacji. Patrząc na wizerunek Jezusa Chrystusa biczowanego, uświadomiła sobie rzeczywiste znaczenie Chrystusowej męki. W swoich zapiskach zanotowała: *Błagam, bądźmy wszyscy szaleni dla Tego, który dla nas dopuścił, aby Go miano za szalonego*³³. Stygmatyzacji doświadczyła przed swoimi mistycznymi zaślubinami z Jezusem Chrystusem, a dokonał jej Serafin, zadając św. Teresie ranę grotem strzały. Należy w tym miejscu dodać, że owo zranienie skutkowało mistycznym przebicciem serca. Symbolika przebitego serca, czyli z języka łacińskiego transwerberacja, wskazuje na przebicie epidermy i przeniknięcie zaostrego przedmiotu do serca, dokonane przez Boga lub niebiańską istotę³⁴.

Warto teraz oddać głos św. Teresie, która tak oto opisuje, własnym piórem, otrzymanie przez siebie, za pośrednictwem anioła, stygmatów: *Widziałam anioła blisko siebie. Widziałam w jego ręce złoty grot. Sądzę, że na ostrym końcu żelaza było trochę ognia. Wydawało mi się, że kilkakrotnie wbijał je w moje serce, wciskając mi je w środku aż do wnętrzości. Kiedy je wyciągał, miałam wrażenie, że wrywał mi serce, pozostawiając mnie całą płonąca wielką miłością Boga. Ból był tak bardzo silny, że wydawałam jęki (...). Ten ogromny ból powoduje również tak wielką słodycz, że nie dopuszcza nawet pragnienia jego zakończenia, a dusza nie zadowala się niczym poza Bogiem*³⁵.

³¹ Por. C. Ryszka, *Stygmatycy*, s. 45.

³² *Błogosławiona Dorota z Mątowów; wdowa*, [online], [dostępny: <https://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/06-25a.php3>], [dostęp: 29.04.2021].

³³ Cyt. za: C. Ryszka, *Stygmatycy*, s. 62.

³⁴ L. Borriello, R. Di Muro, *Chrześcijańskie fenomeny mistyczne. Słownik*, s. 95.

³⁵ Cyt. za: A.M. Turi, M. Stanzione, *Stygmaty i aniołowie. Dzieje ekstaz, cudów i świętych ran od św. Franciszka po dzień dzisiejszy*, s. 77–80. Należy dodać, że po śmierci św. Teresy

W nowożytności, mianowicie na przełomie XVII i XVIII stulecia, żyła również inna stygmatyczka. Była nią św. Weronika Giulini. Również ona, klaryska kapucynka, uczestniczyła poprzez posiadane przez siebie stygmaty w Chrystusowej męce. Gdy pewnego razu modliła się nocą, ujrzała Jezusa Chrystusa w cierniowej koronie, który pragnął wymienić się koronami z włoską świętą. Po wyjaśnieniu przerażonej świętej, że nie jest Szatanem, lecz *ukrzyżowanym Oblubieńcem*, Jezus Chrystus pokazał jej swoje rany, pytając, czego św. Weronika Giulini pragnie. Tak oto to mistyczne spotkanie opisuje święta klaryska: *Powiedziałam: „Panie, nie chcę niczego innego, jak tylko twojej świętej woli, jestem gotowa na wszystko”*. W tym momencie wydawało mi się, że widzę mojego anioła stróża, który zdjął mi koronę, jaką miałam na głowie i wydawało mi się, że widzę ją w jego rękach: była ona jak obręcz z żelaza. W mojej głowie poczułam wielką mękę³⁶. W taki sposób dokonała się stygmatyzacja św. Weroniki Giulini.

Bardziej jednak znaną niż św. Weronika Giulini stygmatyczką była bł. Anna Katarzyna Emmerich. Ta żyjąca na przełomie XVIII i XIX w. niemiecka stygmatyczka, będąc augustianką, musiała, podobnie jak pozostałe jej współsiostry, opuścić zamknięty w 1811 r. (wskutek przymusowej laicyzacji) klasztor. Schorowana, wynajęła niewielki pokój, gdzie żyjąc w wielkim ubóstwie, otrzymała stygmaty. Z powodu choroby przestała wstawać z łóżka, pozostając wciąż w duchowej pieczy o. Limberga, jej spowiednika i kierownika duchowego. Podejrzewana w związku ze stygmatami o oszustwo i dlatego upokorzona, prosiła Jezusa Chrystusa o to, by owe widzialne znaki Jego męki zniknęły, a pozostał jedynie ból. Bóg spełnił jej prośbę³⁷.

Błogosławiona Anna Katarzyna Emmerich cierpiała z powodu stygmatu korony cierniowej. Otrzymała ten stygmat w trakcie modlitwy. Tak oto opowiada o tym doświadczeniu: *Pewnego dnia znalazłam się w kościele Jezuitów i klęczałam przed krucyfiksem, kiedy niespodziewanie poczułam intensywne i miłe ciepło oraz zobaczyłam zbliżającego się od ołtarza olśniewającego młodego człowieka. Jego lewa ręka trzymała koronę z kwiatów, jego prawa ręka – cierniową. Pokazał mi obydwie; miałam wybrać jedną lub drugą. Wybrałam koronę z cierni i wtedy on położył mi ją na głowie. Włożył ją rękami na*

z Ávili i wyjęciu z jej piersi serca przez chirurga Emmanuela Sancheza zauważono, iż jest przebite (bądź rozdarte) w części wyższej i przedniej, a rana przypomina taką, jaką zadaje węgiel lub rozpalone żelazo. Tamże, s. 80.

³⁶ Cyt. za: tamże, s. 150.

³⁷ C. Ryszka, *Stygmatycy*, s. 93.

głowę, wciskając na czoło. Wtedy zniknął, a ja przyszedłam do siebie, odczuwając gwałtowny ból wokół głowy³⁸.

Z jej głowy sączyła się krew. Na darze tego stygmatu Bóg jednak nie poprzestał, bo w domu, ciężko chora, otrzymała kolejne stygmaty, przeżywając mistyczne wizje z obecnością cierpiącego Jezusa Chrystusa. Doświadczała we współprzeżywaniu Chrystusowej męki niezwykle bolesnej swojej obecności na krzyżu, znanemu nam dzięki wiernemu jej towarzyszowi – poecie Klemensowi Brentano. Tak relacjonuje on jej mistyczne wraz z ukrzyżowanym Jezusem Chrystusem cierpienie: *Jej boleści wzmagają się, o ile to jeszcze możliwe. Siedząc na łóżku z zamkniętymi oczami, jęczała przytłumionym głosem i rzucała się z jednej na drugą stronę. Gdy się kładła, ryzykowała uduszenie się; jej oddech przyspieszał: wszystkie jej nerwy i mięśnie drżały i trzęsły się z bólu. Po gwałtownych wysiłkach wymiotnych strasznie bolały ją wnętrzności. Obawiano się, że to gangrena. Jej gardło było zniszczone i piekące, jej usta spuchnięte, policzki czerwone z gorączki, jej ręce blade jak kość słoniowa. Blizny stygmatów błyszczały jak srebro przez napiętą skórę. Mówiła – Jestem na krzyżu³⁹.*

W gronie XX-wiecznych stygmatyków i stygmatyczek nie można pominąć wielokrotnie już wzmiankowanego św. o. Pio. Otrzymał on zewnętrzne, widzialne stygmaty 23 września 1918 r., gdy przebywał na modlitwie w chórze po zakończeniu Mszy Świętej. Znajdował się wtedy przed krucyfiksem w klasztorze Kapucynów w San Giovanni Rotondo. Kiedy w jego sercu zagościł pokój, ujrzał nagle przed sobą zjawę, która przebiła bok, ręce i stopy kapucyna. Całym ciałem zakonnik zaczął targać ból, a z ran zaczęła sączyć się obficie krew. Tak oto św. o. Pio pisze o swojej stygmatyzacji do swego ojca duchownego – o. Benedetta: *Czułem, że umieram i chyba bym umarł, gdyby Pan nie przyszedł mi z pomocą i nie podtrzymał mego serca, które – tak to przeżywałem – trzepotało, jakby chciało wyskoczyć mi z piersi. Potem oglądana postać cofnęła się, a ja zauważyłem, że moje ręce, nogi i bok zostały przebite i zaczęła spływać krew. Wyobraź sobie ojcze ten straszliwy ból, jakiego wówczas doświadczyłem i wciąż doświadczam, prawie każdego dnia⁴⁰. Natomiast pod datą 22 października 1918 r. św. o. Pio składa w liście do o. Benedetta następujące oświadczenie: *Na chórze, po odprawieniu Mszy Świętej (nagle) ogarnął mnie stan**

³⁸ Cyt. za: A.M. Turi, M. Stanzione, *Stygmatycy i aniołowie. Dzieje ekstaz, cudów i świętych ran od św. Franciszka po dzień dzisiejszy*, s. 175.

³⁹ Cyt. za: tamże.

⁴⁰ Cyt. za: L. Borriello, R. Di Muro, *Chrześcijańskie fenomeny mistyczne. Słownik*, s. 125.

spoczynku, podobny do słodkiego snu. Wszystkie zmysły, wewnętrzne i zewnętrzne, jak również wszystkie zmysły duszy zatopiły się w niewysłowionym spokoju. Otaczała mnie całkowita cisza, która ogarnęła także moje wnętrze. Pojawił się spokój i aprobatą dla całkowitego wyrzeczenia się wszystkiego oraz wytchnienia od bóleści. Wszystko to wydarzyło się w okamgnieniu⁴¹. Taki stan poprzedził otrzymanie przez św. o. Pio stygmatów od dość, jak sam stwierdził, przerażającej, tajemniczej postaci: z rękoma, nogami i bokiem ociekającymi krwią⁴². Natomiast podczas przesłuchania przez watykańskiego wizytatora św. o. Pio zeznaje: *Widać było, że cierpi [Jezus Chrystus – S.S.] i chce, by dusze ludzkie dzieliły z Nim Jego cierpienie. Zapraszał mnie, abym przejął się Jego cierpieniem i medytował nad nim, a jednocześnie troszczył się o zbawienie braci. Na te słowa poczułem się przepelniony współczuciem dla cierpiącego Pana i zapytałem Go, co mógłbym zrobić. Usłyszałem głos: „Weź udział w mojej Męce”⁴³.*

Doznając w czasie stygmatyzacji również dreszczy, św. o. Pio ujrzał Jezusa Chrystusa poniekąd ukrzyżowanego, ale bez krzyża, skarżącego się na brak wzajemności u ludzi, zwłaszcza u tych, którzy Mu się poświęcili i przez Niego są szczególnie umiłowani⁴⁴. Jednak zanim stygmata stały się widoczne na ciele św. o. Pio (czyli zewnętrzne), otrzymał je już w 1910 r., czyli wkrótce po święceniach kapłańskich, ale na jego prośbę Bóg uczynił je czasowo niewidocznymi. Święty o. Pio cierpiał w tajemnicy przed światem z powodu niewidocznych stygmatów do 20 września 1918 r., a po ich ujawnieniu się skierował do widzających owe znaki Chrystusowej męki następujące słowa: *Wy widzicie je teraz, a ja widziałem je już w 1910 roku⁴⁵.*

Wspomina się też o późniejszej dacie otrzymania przez św. o. Pio niewidzialnych stygmatów, mianowicie o dniu 17 września 1915 r., będącym uroczystością Stygmatów św. Franciszka, dopowiadając, że z początku św. o. Pio miał stygmata niewidzialne, które otworzyły się po trzech latach, stając się widzialnymi. Dar, jakim były stygmata, doprowadzał jednak św. o. Pio do rozgoryczenia. Mówił do o. Benedetta: *Jezus zechciał wlać we mnie, który jestem tak ograniczonym naczyniem, całego siebie. Czy zdajesz sobie sprawę? Jak mogę unieść taki ciężar? Nie potrafię żyć z męczeństwem takim jak to. Ta myśl dręczy*

⁴¹ Cyt. za: W. Rachwalik, *Pasyjne fenomeny mistyczne*, s. 249.

⁴² Cyt. za: tamże.

⁴³ Cyt. za: tamże.

⁴⁴ Cyt. za: tamże.

⁴⁵ Tamże, s. 242.

*mnie bardziej niż rany. Chrystus upodabnia mnie do siebie, żyje we mnie, a ja narzekam! Nie jestem godzien tak wielkiej miłości! (...). Wy nic nie rozumiecie. Jestem rozerwany, przedzielony na pół. Jedna część mnie chciałaby wyrwać się z cierpienia, położyć kres upływowi krwi, aby rany znikły. Bym mógł żyć bez cierpienia. I wstydę się o tym mówić, ponieważ druga część mnie jest przerażona samą myślą, że mógłbym choć na chwilę pozostać bez tej udreki! Czy ojciec rozumie? Nieustannie żyję w bolesnym, a zarazem najśłodszy ból. Cierpienie nie daje mi wytchnienia, a mimo to pragnę go. Ta bliskość z Bogiem... tak intymna... niczego innego nigdy nie pragnąłem w ten sposób. Czy potraficie to zrozumieć?*⁴⁶

Odprawianie Mszy Świętej przez św. o. Pio z widocznymi ranami, kiedy zdejmował w czasie celebracji rękawiczki, stanowi publiczne świadectwo jego współuczestniczenia w odkupieńczym cierpieniu ukrzyżowanego Zbawiciela. Cierpiąc i płacząc w trakcie celebracji Eucharystii, św. o. Pio w całym swoim jestestwie przeżywał Ofiarę będącą Ofiarą miłości Jezusa Chrystusa do człowieka⁴⁷. Udział św. o. Pio w Chrystusowej męce napełniał go radością będącą darem Ducha Świętego, radością z powodu uczestniczenia w cierpieniu Odkupiciela, a cierpiąc, znajdował oparcie w Bogu, dlatego stwierdza: *To Ty podtrzymujesz mnie swoją łaską (...)*⁴⁸. Z pewnością wyraźne odniesienie spowodowanego stygmatami cierpienia św. o. Pio do Chrystusowego krzyża uwidacznia się w następującym fragmencie jego rozmowy z Jezusem Chrystusem: *Ty znowu tu jesteś dla odkupienia świata. A chcesz to robić przeze mnie! Co za tajemnica, mój Jezu! Co za nieskończona tajemnica! Biedny zakonnik, którego Ty uczyniłeś współodkupicielem... nie wątpię, gdyż znam, przeżywam Twoją obecność*⁴⁹.

Do grona stygmatyków i stygmatyczek XX stulecia zalicza się również niemiecka mistyczka Teresa Neumann. W kwietniu 1926 r. Bóg obdarzył ją stygmatami, a pojawiły się one na jej rękach, nogach i głowie jako krwawiące rany, otwierające się co tydzień, z czwartku na piątek. Teresa Neumann, będąc w ekstazie, obserwowała Chrystusową mękę, a także, podobnie jak wspomniana poniżej Marta Robin,

⁴⁶ R.D. Tomasselli, *Stygmatyk Ojciec Pio. Krótka historia*, tłum. A. Brecht, San Giovanni Rotondo 1973, s. 16–17. Cyt. za: R. Allegri, *Zanurzony w ogniu. Opowieść o stygmatach Ojca Pio*, s. 41–42.

⁴⁷ Por. R. Allegri, *Zanurzony w ogniu. Opowieść o stygmatach Ojca Pio*, s. 61.

⁴⁸ Cyt. za: tamże, s. 72.

⁴⁹ Cyt. za: tamże, s. 84.

przez lata żywiła się jedynie codzienną Komunią św. Także wobec niej Kościół zachowywał sceptycyzm i ostrożność, zezwalając dopiero w 2005 r. na proces beatyfikacyjny na szczeblu diecezjalnym. Fizycznie przeżywająca, także w mistycznych wizjach, Chrystusową mękę Teresa Neumann wprawdzie odczuwała jedynie bóle w miejscu niewidzialnych stygmatów, lecz gdy znajdowała się w stanie ekstazy, z jej oczu płynęły łzy zabarwione krwią, a po nich pojawiła się rana na sercu, później stygmata na rękach i stopach, a w Wielki Piątek – krwawienie głowy⁵⁰.

Wielką stygmatyczką XX-wieczną była również Francuzka Marta Robin. Leżąc sparaliżowana w łóżku przez 50 lat, ta franciszkańska tercjarka nie przyjmowała żadnego pokarmu poza Komunią św. W szczególności ujawniła się w niej więź z Odkupicielem w wynagradzaniu poprzez cierpienie, dlatego za zgodą mistyczki Jezus Chrystus przebił jej serce i nogi promieniami ze swego serca⁵¹. W taki oto sposób Marta Robin opisuje swój ból spowodowany stygmatami: *Ileż sprawiłeś mi bólu, mój Boże! Kocham Ciebie! Miej litość dla mnie! Mam ból w duszy, w sercu, w ciele; moja biedna głowa zdaje się być rozbita. Nie potrafię już niczego, jak tylko cierpieć. Czuję w sobie wielkie zmęczenie, ból tak bardzo mocno krzyczy. I nie ma nikogo, kto by mi pomógł! Jestem u kresu moich sił. Kiedy zadreżczał moje ciało i serce, dreżczył także moją duszę. (...) Jezu wspieraj mnie⁵².*

Co tydzień, w każdy piątek, przeżywała Marta Robin Chrystusową mękę na krzyżu, aż do swej śmierci w 1981 r., współuczestnicząc w odkupieńczej agonii Zbawiciela na Golgocie doświadczanym przez siebie bólem, ale i doznając pocieszenia dzięki dotykowi miłości⁵³. Sama o sobie twierdziła, że jej zadaniem jest *modlić się i składać siebie w ofierze⁵⁴*. Przekonana, że cierpienie przez nią doświadczane stanowi próbę i cierpiąc razem z Jezusem Chrystusem na rzecz zbawienia grzeszników, Marta Robin odnajdywała pocieszenie w Bogu. Doznawała cierpienia wielowymiarowego: (...) *miała obolałą duszę, udręczone serce, ciało torturowane przez cierpienia, a oczy zaślepione*

⁵⁰ A.M. Turi, M. Stanzone, *Stygmaty i aniołowie. Dzieje ekstaz, cudów i świętych ran od św. Franciszka po dzień dzisiejszy*, s. 222–230. Por. P. Giovetti, *Nadprzyrodzone doświadczenia mistyków i świętych*, s.150.

⁵¹ Por. *Marta Robin. Stygmaty, mistyka, ofiara i Ogniska Miłości*, tłum. M. Stebart, Kraków 2018, s. 16–20.

⁵² Cyt. za: tamże, s. 24.

⁵³ Tamże, s. 36.

⁵⁴ Cyt. za: tamże, s. 44.

przez lzy, lecz nigdy nie zabrakło jej miłości do Boga⁵⁵. Postrzegając dopuszczone przez Boga na nią cierpienie jako owocujące duchowym wzrostem spowodowanym również większą zażyłością z udręczonym Jezusem Chrystusem, Marta Robin przyjmowała ból jako wspaniałe, miłe przeżycie i jako radość, mimo iż był on trudny do zniesienia. Przeżycie to było zanurzone we wzajemnej miłości między Stwórcą i stworzeniem⁵⁶. Tak opowiada o swojej stygmatyzacji kierownikowi duchowemu: *Wtedy poczułam piekący płomień, trochę na zewnątrz, ale przede wszystkim wewnątrz. Płomień ów wychodził z Jezusa. Na zewnątrz było to jak piekące światło. Jezus poprosił mnie najpierw, bym wyciągnęła ręce. Zdawało mi się, że strzała wyszła z Jego serca i podzieliła się na dwa promienie, z których jeden przeszył moją prawą dłoń, a drugi lewą. Ale równocześnie moje dłonie zdawały się jakby przebite od wewnątrz. Jezus poprosił mnie jeszcze, żebym wyciągnęła stopy, co natychmiast uczyniłam, podobnie jak z rękoma, umieszczając nogi na krzyżu tak jak Jezus, wyciągając je nieco, gdyż były podwinięte. (...) Obie stopy trafione zostały równocześnie z góry i przeszyte na wylot. Taki sam ból jak przy dłoniach palił stopy. (...) Tymczasem Jezus poprosił mnie, żebym wystawiła moje serce albo raczej tors. Ręce były rozpięte na krzyżu, kiedy pojawiły się stygmaty na stopach. Ciągle w tej samej pozycji z ramionami wyciągniętymi i stopami jak na krzyżu, zwróciłam się bokiem w kierunku Jezusa, zgodnie z wolą Pana Boga. Moje serce, podobnie jak dłonie i stopy, przeszył nowy płomień, także wychodzący z serca Jezusa. Ogromny ból ścisnął moje serce i wszystkie członki. Upadłam, jakbym zemdlna. Bardziej bliska byłam śmierci niż życia, w bolesnym omdleniu, które trwało chyba kilka godzin. W takim stanie Jezus poprosił mnie o przyjęcie cierniowej korony, którą ujął w obie dłonie⁵⁷.*

Współczesną Marcie Robin rodzimą stygmatyczką była również Katarzyna Szymon, podobnie jak Natuzza Evolo, o której mowa poniżej, analfabeta. Obdarzona została stygmatami otwierającymi się w środy i piątki. Jednak zarzucano jej oszustwo. Również Kościół nie uznał nadprzyrodzonego charakteru jej mistycznych objawień, dlatego wydaje się, że pod znakiem zapytania o źródło, jakim jest Bóg, stoją także jej stygmaty. Wspomniana natomiast Natuzza Evolo, zmarła w 2009 r. włoska mistyczka, również była stygmatyczką.

⁵⁵ Tamże, s. 24–25.

⁵⁶ P. Giovetti, *Nadprzyrodzone doświadczenia mistyków i świętych*, s. 101–102.

⁵⁷ Cyt. za: tamże, s. 99–100.

Doświadcziała mistycznych przeżyć, począwszy od 10. roku życia. Stygmaty pojawiły się u niej, gdy liczyła 14 lat, choć podaje się, że już w wieku ok. 10 lat miała niewielkie rany na nadgarstkach i stopach. Najpierw na jej stopach pojawił się krwawy wysięk, a potem wysięki zaczęły pojawiać się na rękach, twarzy, piersiach i plecach Natuzzy Evolo⁵⁸. Piekące i przeszywające bóle stały się jej udziałem w Wielkim Poście, a towarzyszyło im dwutygodniowe krwawienie przed Wielkanocą. Tworzyły się rany, które w Wielkanoc, po ustaniu krwawienia, zaczynały się zablizniać⁵⁹. Kiedy w Wielki Tydzień Natuzza Evolo przeżywała Chrystusową mękę, przykuta do łóżka w domu w Paravati, *cierpienie dochodziło aż do przeszywających bólów w całym ciele. Wygina [Natuzza Evolo – S.S.] nogi, tułów, jak gdyby była rzeczywiście ukrzyżowana... Wydaje wielki jęk, silnie przyciskając klatkę piersiową, jak gdyby otrzymywała cios włócznią. Cierpienie jest wstrząsające, jej twarz jest całkowicie przemieniona, denerwuje się, otwiera usta w dziwny sposób, jak gdyby chciała oddychać, ale tego nie robi, potem nagle cofa usta i głowę, jak gdyby zbliżało się do niej coś gorzkiego. Mdleje pięć minut przed godziną drugą*⁶⁰.

Jako ostatniego z żyjących jeszcze dzisiaj stygmatyków należy wymienić wspomnianego już parokrotnie br. Elię. Tego brata porównuje się ze św. o. Pio. Święty kapucyn twierdził ponadto, że pragnie cierpienia, mimo iż cierpienie nie daje mu wytchnienia, a pragnie dlatego, że jest w tym cierpieniu bliskość z Bogiem, przenosząca go do niebiańskiej chwały, oraz jako że był pierwszym stygmatykiem-kapłanem noszącym bolesne rany przez 50 lat⁶¹. Będąc w kapucyńskim nowicjacie, w czasie zajęć seminaryjnych z liturgiki br. Elia zaczął krwawić na czole, rękach i nogach, choć niewidzialne stygmaty towarzyszyły mu już od dzieciństwa⁶². Brat Elia przeżywał we własnym ciele Chrystusowe cierpienie: od biczowania po przebicie boku. W każdy piątek jego rany otwierały się i broczyły krwią, by następnie po kilku dniach zabliznić się i pozostawić po sobie znaki w postaci

⁵⁸ S. Budzyński, *Stygmatyczka Katarzyna Szymon. Ekstazy, wizje, orędzia*, Warszawa 1992, s. 24. Początkowo, nawet mimo badań, jej stygmaty nie zostały uznane, dopiero później, gdy już była mężatką i matką. Por. M. Stanzione, *Natuzza Evolo. Spotkania stygmatyczki z aniołami i duszami czyścicowymi*, tłum. M. Stebart, Kraków 2016, s. 19–26.

⁵⁹ M. Stanzione, *Natuzza Evolo. Spotkania stygmatyczki z aniołami i duszami czyścicowymi*, s. 213.

⁶⁰ A.M. Turi, M. Stanzione, *Stygmatycy i aniołowie. Dzieje ekstaz, cudów i świętych ran od św. Franciszka po dzień dzisiejszy*, s. 243–253.

⁶¹ R. Allegri, *Zanurzony w ogniu. Opowieść o stygmatach Ojca Pio*, s. 41; por. C. Ryszka, *Stygmatycy*, s. 182.

⁶² Z. Nagiel, *Stygmaty oraz inne zjawiska nadzwyczajne w życiu Elii Cataldo*, s. 122.

zacerwienienia⁶³. Współczesną stygmatyczką jest też Myrna Nazzour z Syrii. Także ona w mistycznych ekstazach otrzymała stygmaty na dłoniach, stopach, czole i w boku⁶⁴.

Istotne są świadectwa stygmatyków i stygmatyczek, o ile ich stygmaty mają teologiczne znaczenie ugruntowane w chrześcijańskiej doktrynie, dlatego zawsze ważne jest wykazanie ich autentyczności w kontekście Pisma Świętego, tradycji apostoelskiej, teologii i mistycyzmu⁶⁵. Cierpienia stygmatyków i stygmatyczek, zakorzenione w cierpieniu Odkupiciela na krzyżu, mają zwłaszcza charakter wynagradzający, czyli są zadośćuczynieniem za popełnione grzechy, porównane z ranami Kościoła jako Mistycznego Ciała Odkupiciela⁶⁶. Stygmatycy i stygmatyczki, zanurzeni w ogniu cierpienia, często heroicznie uczestniczą w Chrystusowej męce, czyli dzięki darowi, jakim są stygmaty, wchodzi w całe spektrum Misterium Paschalnego⁶⁷. Pierwszym stworzeniem uczestniczącym w Chrystusowej męce jest Matka Boża, co zdaje się sugerować apostoł Jan, pisząc: *Przy krzyżu Jezusa stała za Jego Matka (...)* (J 19, 25). Jej współcierpienie z ukrzyżowanym Synem podkreślone jest niekiedy w sztuce, począwszy od połowy XIV w., motywem miecza przebijającego Jej serce (por. Łk 2, 35).

Czasem wpierv rodzi się w mistykach i mistyczkach opór wobec przyjęcia stygmatów, ale ustępuje on po pogodzeniu się z wolą Bożą. Tym samym dar zostaje dobrowolnie przyjęty, czyli zaaprobowany aktem miłości. Dzięki takiemu otwarciu na łaskę Bożą ból przemienia się dla stygmatyka lub stygmatyczki w „raj”, a wtedy cierpienie postrzegane jest i doświadczane jako dające wolność i radość z podobieństwa do Jezusa Chrystusa, Zbawiciela ukrzyżowanego⁶⁸.

⁶³ Tamże, s. 123.

⁶⁴ P. Giovetti, *Nadprzyrodzone doświadczenia mistyków i świętych*, s. 271.

⁶⁵ D. Dorn, *Zranione różą. Świadectwa życia i śmierci dziewięciu stygmatyczek*, s. 34.

⁶⁶ Por. tamże, s. 288–289.

⁶⁷ C. Ryszka, *Stygmatycy*, s. 14.

⁶⁸ F. Grudniok, *Blaski i cierpienie*, Wrocław 1987, s. 217.

Summary

Stigmata point to Christ's cross and are related to suffering. A stigmatic is a man of suffering and therefore stigmata sometimes require heroism. They are also a testimony to the truth about the passion of Jesus Christ as Redeemer. They are an experience of Christ's wounds too. The first stigmatic was St. Francis of Assisi. Today, the most famous stigmatic is Brother Elia.